

W tygodniku Przekrój (38/2010) poruszająca publikacja Małgorzaty Świąchowicz pt. "Skazani za nic". Tekst o ludziach uwięzionych przez pomyłkę. [Zobacz jedną z nich.](#)

"Raz, dwa, trzy, mordercą jesteś ty! - zaczyna autorka. - Bywa, że taka wyliczanka zastępuje myślenie prokuratury lub sądu. I nawet kiedy zdejmą ci kajdanki, nie zetrzesz z siebie piętna przestępcy".

Co roku w polskich sądach zdarza się od 75 do 100 tys. pomyłek orzeczniczych. Ile dokładnie, nie wiadomo. W statystykach Ministerstwa Sprawiedliwości nie ma takiej rubryki. Resort zauważa tylko te przypadki, kiedy osobom niesłusznie zatrzymanym, aresztowanym lub skazanym uda się wywalczyć odszkodowanie (za zarobki utracone w czasie odsiadki) lub zadośćuczynienie (za cierpienie moralne). Do służbowych sprawozdań trafiają więc wyłącznie ci, którzy szczęśliwie dotrwali do uznania roszczeń.

Oficjalnie problemu nie ma. A przynajmniej jest tak niewielki jak liczba osób, które po długiej gehennie doczekały przyznania rekompensaty. W ostatnich trzech latach (2007-2009) pieniądze wypłacono 896 osobom. W sumie 19,6 mln zł.

- **W Polsce chętnie zapomina się o domniemaniu niewinności** - twierdzi mecenas Łukasz Chojniak z Katedry Postępowania Karnego Uniwersytetu Warszawskiego. - Szczególnie umyka to mediom - dodaje.

Szykuje doktorat na temat niesłusznych skazań, bada przypadki bezpodstawnych aresztów. Od razu rzuciła mu się w oczy ta łatwość wypuszczania na cały kraj informacji, że "policja zatrzymała sprawcę", albo "prokurator przedstawił sprawcy zarzut".

Na litość boską! - woła. - Zatrzymanie nie jest dowodem winy! Zarzut to nie wyrok! Prokurator to nie sędzia! Zresztą i jeden, i drugi mogą się pomylić.

Wioletta Olszewska z Ministerstwa Sprawiedliwości przypomina, że sędziowie są niezawisli, nie podlegają żadnym naciskom i zależnościom. Po prostu resort - jak gładko wyjaśnia - nie

może wkraczać w tę chronioną sferę.

A co może? Na przykład zabiegać o "poprawienie jakości obowiązujących przepisów", dbać o "usprawnianie postępowań sądowych" oraz o to, żeby sędziowie podnosili kwalifikacje.

Mecenas Chojniak na każdej prawniczej konferencji próbuje forsować pomysł powołania w Polsce komisji do spraw niesłusznych skazań lub wyposażenia już istniejących instytucji, na przykład urzędu rzecznika praw obywatelskich, w szersze kompetencje. Nikt nie podejmuje tematu.

W minionym roku w aresztach i więzieniach w proteście przeciwko działaniom prokuratur i sądów okaleczyło się, głodziło lub próbowało popełnić samobójstwo 60 osób.

- Skazanie naznacza. Ofiary pomyłek sądowych żyją z tym ciężarem w poczuciu krzywdy i wstydu - zauważa Maria Ejchart, prowadząca Klinikę Prawa "Niewinność" przy Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Zgłaszają się tam ludzie mający poczucie, że sprawiedliwość nie jest wobec nich sprawiedliwa.

- Niestety, nie ma prawnych mechanizmów, które całkowicie wykluczyłyby pomyłki - tłumaczy profesor Marian Filar, karnista z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. - Można byłoby ograniczyć błędy, gdyby wszyscy: policjanci, prokuratorzy, sędziowie dobrze wykonywali swoją robotę. No i żeby nie mieli pecha. W niektórych sprawach dochodzi do szczególnego zbiegu okoliczności.

- Mamy dostatecznie rozbudowany system nadzoru i wizytacji - uważa Mateusz Martyniuk, rzecznik Prokuratury Generalnej. - Jeżeli prokuratorowi zdarzyłoby się "rażąco naruszyć przepisy prawa", może odpowiedzieć za to dyscyplinarnie.

A karnie? Martyniuk się dziwi.

- Nie słyszałem o takim przypadku - mówi też prof. Filar.

W ubiegłym roku do sądu dyscyplinarnego wpłynęło co prawda 36 wniosków dotyczących pociągnięcia prokuratora do odpowiedzialności karnej, ale w żadnym przypadku nie chodziło o złe prowadzenie śledztw, lecz głównie o prowadzenie samochodu po pijanemu.

- Ja jeszcze nie zamknąłem badań - zastrzega mecenas Chojniak - ale mogę już ostrożnie wnioskować, że **najważniejsze przyczyny sądowych pomyłek to fałszywe zeznania i fałszywe wyjaśnienia.**

W 2001 za kłamstwo trzeba było ukarać 2432 świadków, 6 lat później - niemal dwa razy tyle. A to może być tylko wierzchołek góry lodowej. **Bo który prokurator ma interes w tym, by**

oskarżać kogoś, komu wcześniej zaufał?

Sam

podważałby swoje ustalenia.

Dlaczego ludzie kłamią? Z badań Olgi Kowalskiej z Wydziału Prawa Uniwersytetu Śląskiego wynika, że fałszywie zeznaje się ze strachu, dla korzyści, ale też - aż w 13 przypadkach na 100 - dlatego, że prosi o to ten, który jest zainteresowany wynikiem sprawy.

Kolejnym kłopotem są kiepscy biegli.

Mecenas Chojniak zalecałby też ostrożność wobec dowodów z okazania (ofiara staje za lustrem weneckim i spośród osób ustawionych w szeregu ma wskazać sprawcę). Karniści szacują, że w 4 przypadkach na 10 wzrok ofiary skupia się na niewinnym.

Zreferowałem zaledwie fragmenty publikacji red. Święchowicz. Lektura tego tekstu zrobiła też wrażenie na znanym satyryku Jacku Fedorowiczu. I wcale nie było mu do śmiechu. Swymi refleksjami podzielił się w Gazecie Wyborczej z 29.09.2010, w felietonie pt. "Zapuszkowane miasto".

"Po przeczytaniu - napisał Fedorowicz - pierwszą myślą jest: uciekać natychmiast z tego kraju. Póki jeszcze nikt nas o nic nie oskarżył. Bo jeżeli komuś nagle się nie spodobamy, komuś wpadnie do głowy nas wykończyć, albo policji będzie brakowało do statystyki, czy może zwyczajnie przypadek zrządzi, że się nawiniemy - będzie już za późno. Każde zeznanie ślepego świadka naocznego, każde oświadczenie notorycznego kłamcy będzie mogło zostać uznane jako wystarczający dowód, żeby nas zatrzymać, przetrzymać, szantażować w śledztwie, a potem posadzić.

Opisane w artykule ["Skazani za nic" - przypisek mój] przykłady są niepodważalne, udokumentowane. Wszystkie dotyczą osób, co do których wymiar sprawiedliwości oficjalnie zmienił zdanie, przyznał się do pomyłki, a nawet przeprosił. Tyle że przedtem nieodwracalnie zrujnował im życie.

Co roku dochodzi od 75 do 100 tys. tzw. pomyłek sądowych. Wyobrażacie sobie? Cała ludność sporego miasta za kratkami - przez pomyłkę. Najmocniej przepraszamy, mieliśmy nagranie monitoringu, na którym widać, że sprawca napadu jest od pana dwa razy grubszy, o połowę niższy, trzy razy młodszy i jest kobietą, ale jakoś umknęło to naszej uwadze" - ironizuje Fedorowicz.

A mnie najbardziej przeraża całkowita bezkarność sprawców ewidentnych pomyłek, jeśli są to policjanci, prokuratorzy czy sędziowie. Pozostają oni nietykalni nawet wtedy, gdy zebrane przeciwko nim dowody popełnienia skandalicznego błędu (równoznacznego z przestępstwem) świadczą o ich - funkcjonariuszy publicznych - winie.

Horror? Masakra!

Źródło: <http://adam-klykow.blog.onet.pl/>